

ECHO KRAKOWA

A
KRAKÓW, ul. Wilna Nr 2

wydanie

236 8-10-1969

Smak nie jest niestety trzeba odnotować na początek sezonu teatralnego dwa niewypały artystyczne, a mianowicie „Jarmark piosenek” w Starym Teatrze im. Modrzejewskiej i „Antygona” w Rozmaitościach.

Czym jest ów „Jarmark”? Otóż znani popularni i lubiani aktorzy śpiewają piosenki znanych popularnych i lubianych kompozytorów, że wymienimy tylko Aznavoura, Gilberta Becaud, Brassensa, Koniecznego, Okudżawę, Weilla. Śpiewają te piosenki jedna po drugiej bez żadnego łączącego je tekstu konferansjerki i bez żadnego wyraźnego łącznika tematycznego poza troską o wysoką jakość muzyki i tekstów.

No, i wszystko byłoby bardzo piękne, gdyby rzecz miała miejsce 15 lat temu. Tymczasem nastała u nas w Polsce festiwal piosenek w Opolu i Sopocie, produkuje się tysiące płyt, piosenkami tętnią radio lampowe i tranzystorowe, grają magnetofony, telewizory, adaptory, tylko patrzeć jak pralki zaczęły także nadawać piosenki. Legiczną rzecz koleją z tego potoku dźwięków, z łatwości usłyszenia piosenki w możliwie najlepszym w skali światowej wykonaniu wynikł wzrost wymagań słuchaczy. Od rana do wieczora śpiewają nam najpiękniejsze głosy świata, od rana do wieczora śpiewa czołówka polskich piosenkarzy i piosenkarek. W rezultacie niektóre

Z teatru

Piosenka nie zastąpi teatru

piosenki stanowią moralną własność wykonawców jak np. ballada Osieckiej z filmu „Prawo i pięść”, którą wyłansował Edmund Fetting czy piosenka „Noc wie o wszystkim” Sławy Przybylskiej. Pisząc „moralna własność” mam na myśli, że niektóre piosenki po prostu nie mogą być lepiej zaśpiewane, co nie znaczy oczywiście, że nie warto próbować. Ale w takim meczu szanse wygrania mieliby tylko wybitni piosenkarze. Nie mieli tej szansy i mieć jej nie mogli aktorzy dramatyczni i to właśnie stanowi słabą stronę „Jarmarku”. Tu jednak należy zaznaczyć, że dwie aktorki wyszły z chwałą z tej sytuacji: Anna Seniuk obdarzona prawdziwym kabaretowym zacięciem i Anna Polony, której talent i osobowość artystyczna wsparta ciekawym głosem i inteligentną interpretacją pozwoliły wybrnąć z pojedynku z piosenką Marleny Dietrich „Gdzie są kwiaty z tamtych lat”.

Natomiast mocną stroną przedstawienia stanowi wykonanie aktorskie, ozdobienie każdej piosenki jakimś zabawnym pomysłem reżysera np. piosenkę o kirasje-

rach, co całowali jak należy śpiewa chór staruszek. A i wszystkie inne piosenki od strony aktorskiej są „zrobione” bezbłędnie przy wykorzystaniu przyrodzonej niektórym aktorom „vis comica”. W sumie jest więc na co popatrzeć, nie ma czego posłuchać, co powinien był przewidzieć reżyser Aleksander Bardini przystępując do pracy nad „Jarmarkiem”.

„Antygona” w Rozmaitościach to dzieło Ryszarda Smożewskiego oparte tylko na niejakiem Sofoklesie. Smożewski jest autorem opracowania dramaturgicznego, reżyserii, inscenizacji — w tym groźnego pomysłu próby antycznej „Antygony” w teatrze ateńskim Anno Domini 1969. Wynikają z tego rzeczy dość dziwne, Antygona na moment przed śmiercią śpiewa piosenkę z filmu „Grek Zorba” itd. Aby nie było nieporozumień: nie chodzi mi wcale o tzw. szarganie świętości, nie chodzi o klasyczną czystość inscenizacji takiej, jaka była w czasach antycznych, bo w ostatecznym rozrachunku trzeba by grać w maskach i na koturnach. Nie chodzi o wierność tradycyjnej inscenizacji, gdyż białe sza-

ty i namaszczonego sposób wypowiedziania kwestii biorą się z XIX-wiecznego teatru. Reżyser ma prawo nawiązywać do współczesności, odczytywać sztukę na nowo, przedstawiać tekst — czego najlepszy dowód dała ostatnio Lidia Zamkow w swojej twórczej inscenizacji „Wesela” Wyspiańskiego, zdaniem jednych — znakomitej, zdaniem innych — oburzającej, ale nikogo nie pozostawiającej obojętnym.

Tymczasem Smożewski zwyczajnie przesadził w łopatologicznym pseudo-upolitycznieniu inscenizacji. Widocznie wydała mu się nad wyraz kusząca zbieżność inicjała starożytniej „Antygony” z wypadkami politycznymi z ostatnich lat Grecji. Bo zbieżność konfliktu jest mocno naciągana, choć przy pewnej dozie wyobraźni można sobie wmówić, że Antygona to dzisiejszy lud grecki dążący do wolności, a Kreon i jego otoczenie to junta pułkowników tę wolność krępująca i pokazująca tę tezę środkami bezpośrednimi. Można oczywiście, ale po co? Kto na tym zyska? Bo przecież nie publiczność wychodząca z lekkim mętkiem w głowie na temat kto

tu co gra, dlaczego i z jakiej racji.

W tym przedstawieniu trzeba jednak wyodrębnić ciekawą kreację Elżbiety Karkoszki w roli Antygony, surową urodę scenografii J. Warpechowskiego, osiągnięcia Stanisława Radwana w muzycznym opracowaniu całości. Ale już nie bardzo niedobre kostiumy wśród których rekord brzydoty bije buraczkowa nity to współczesna suknia królowej Eurydyki, suknia w której skądinąd ładna Marzanna Fijałkowska wygląda jak królowa, ale budki z piwem.

Jeżeli Smożewski uważa, że teatr powinien coś powiedzieć na temat wypadków greckich, urządziłby całą sprawę ciszej i bardziej jednoznacznie, gdyby zrobił spektakl dla działającego przecież przy tej samej scenie „Teatru Faktów”. (bz)

Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej „Jarmark piosenek” układ programu i reżyseria A. Bardini, scenografia L. Minticz i J. Skarżyński.

Teatr Rozmaitości „Antygona” Sofokles, przekład: L. H. Morstin — wiersz, S. Hebanowski — proza, opracowanie dramaturgiczne, reżyseria i inscenizacja R. Smożewski, piosenki M. Theodorakis, muzyka, pieśni S. Radwan, scenografia J. Warpechowski, choreografia i plastyka ruchu M. Szoc.